



... A kolor jego jest czerwony,  
Bo na nim robotników krew!

⇒ Organ ⇒

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

### Polskie społeczeństwo wobec wojny.

Ferdynand Lassalle powiedział w jednej ze swych słynnych mów, że najrewolucyjniejszym czynem jest zawsze wypowiedzieć to, co jest. W słowach tych zawarta jest w ogólnej formie cała treść socjaldemokratycznej agitacji. Wypowiedzieć głośno to, co jest, czyli wyjaśnić ludowi pracującemu te stosunki, jakie istnieją w danym społeczeństwie i w danej chwili politycznej, to właściwe zadanie naszej agitacji i to wystarczy też, aby pobudzić klasę robotniczą do walki o zmianę stosunków społecznych. Na tym też polega obowiązek, jaki wkłada na nas obecna sytuacja polityczna, stworzona przez wojnę rosyjsko-japońską. Każdy myślący towarzysz, każdy agitator socjaldemokratyczny mimowoli stawia sobie dziś pytanie: w jaki sposób można i należy skorzystać z tak potężnego wypadku życia politycznego, jak obecna wojna, dla wzmocnienia i ożywienia naszej walki z caratem. Sądźmy, że pierwsze, co uczynić należy w tym kierunku, to wskazać i uświadomić najszerszym masom polskich robotników, jaki obraz przedstawia w tej chwili społeczeństwo polskie w oświetleniu wojny.

Był czas, kiedy Polskę uważano na całym świecie za kraj wybitnie rewolucyjny, gotowy w każdej chwili zerwać się do walki zbrojnej z caratem. Pogląd ten na Polskę zrodził się w okresie szlacheckich powstań narodowych. Na Zachodzie Europy długo nie wiedziano, że polska szlachta powstańcza nigdy nie była klasą rewolucyjną, że wojując o wolność Polski, wojowała zarazem dla siebie o wolność zupełnego wyzyskiwania i ciemnienia chłopów i robotników polskiego. Ale bądź co bądź powstania zbrojne wyrobiły Polsce opinię kraju buntowniczego, gotowego do walki z uciskiem rządu rosyjskiego, i mawiano nieraz w Niemczech z powodu możliwej wojny z Rosją, że skoro wojna taka nastąpi, dość będzie rzucić do Polski kilkaset tysięcy proklamacji, i w Polsce wybuchnie powstanie przeciw Rosji.

Dziś carat uwikłany jest w wojnę krwawą na Wschodzie, w której walczy niemal o śmierć lub życie. Jakże zachowuje się wobec tego społeczeństwo polskie? Czy może szykuje się do „powstania“, do walki zbrojnej z caratem, korzy-

stając z jego kłopotów wojennych? Lub czy przynajmniej w polskiej inteligencji ujawnia się jakaś opozycja przeciw absolutnemu rządowi, jakies niezadowolnienie z tych barbarzyńców rządu carskiego, których świadkami jesteśmy codziennie?

Zaprawdę, dzisiejsza Polska burżuazyjna będzie kiedyś dla przyszłego historyka swego rodzaju zagadką. Takiego bowiem upodlenia, takiego ukorzenia się przed despotyzmem nie wykazał chyba jeszcze żaden kraj na świecie.

Wobec wojny obecnej, którą cały świat postępowy i tęskniący do wolności, wita w nadziei, że ona przyspieszy zniwiedzenie potwornego absolutyzmu, polska burżuazja spieszy... z datkami hojnymi na poparcie carskiego rządu, na fundusz wojenny carskiego Czerwonego Krzyża, na poparcie „ojczyzny“ — carskiej, rosyjskiej ojczyzny. Każda burżuazja na świecie ma tylko jedną ojczyznę, nasza burżuazja ma dwie ojczyzny: jedną ojczyznę — Polskę, która jej dostarcza żywego mięsa robotniczego dla zubożenia się przez wyzysk, i drugą ojczyznę — carat, który dostarcza rynków zbytu dla spieniężenia krwawego potu polskich robotników oraz kozackich nahajek dla utrzymania tych robotników w posłuszeństwie.

W polskiej burżuazji carat rosyjski znajduje dziś najwierniejszą podporę, najgorętsze poparcie, — ten sam carat, który zbroczony jest od stóp do głowy krwią swoich ofiar: krwią robotników żyrardowskich i łódzkich, krwią Krozian, krwią tysięcy rosyjskich bojowników za wolność.

A jakże zachowuje się nasze drobnomieszczaństwo, nasza inteligencja? Dokąd się podzieli patrioci rozmaitych odcieni, którzy tyle naobiecywali światu, że lud u nas czeka tylko okazji, żeby zrobić powstanie i odbudować Polskę? Czyż może być lepsza okazja do ruchu powstańczego, jak obecna wojna? Ale tu się okazuje, ile warta była gadanina tych bliźszych krzykaczy od niepodległej Polski! Dziś, wobec wojny, wobec wrzenia w całej Rosji, u nas w kraju nie ma najmniejszego, najsłabszego przejawu ruchu patriotycznego. Narodowa demokracja, czyli patrioci bez frazesów socjalistycznych, mieli przynajmniej dość odwagi i uczciwości, aby nie mydlić dłużej oczu sobie i światu: w swych pismach

w kraju, w Galicji i w Poznańskim, tak samo jak w swych proklamacjach, głośno i otwarcie wyrzekli się idei powstania. Ba, sami jeszcze ostrzegają przed wszelką myślą o „ruchawce“, jako przed szaleństwem.

Gdy niedawno powstała pogłoska, że w Włocławku ukazały się przemycane przez niemiecką granicę proklamacje patriotyczne, „Gazeta Polska“ zadenucjowała pod ochroną carskiej cenzury te proklamacje, jako „machinację pruskich agentów“ i przestrzegała ogół polski przed — polskimi odezwaniami patriotycznymi! Zaś cała bez żadnego wyjątku prasa galicyjska i poznańska — szlachecka, „ludowa“, „narodowa“, demokratyczna — jednym zgodnym chórem przestrzega społeczeństwo polskie przed najmniejszą myślą o ruchu powstańczym, głosząc, że myśl o powstaniu to zbrodnia!

To jest obraz naszego społeczeństwa wobec wojny: burżuazja, czodgająca się otwarcie przed caratem i ratująca go, ile sił starczy, od wroga zewnętrznego, — drobnomieszczaństwo, wyrzekające się nawet cienia ostatnich słabych resztek dążeń narodowych i w ten sposób ratujące carat od „wroga wewnętrznego“, inteligencja, w części otwarcie popierająca sprawę caratu, w części podtrzymująca go swą milezącą zgodą na istniejące porządki i brakiem jakiegokolwiek poważnego protestu przeciw rządowi.

Dla sprawy proletariatu polskiego wynikają stąd dwa wnioski, które musi zrozumieć jasno i wyraźnie każdy świadomy robotnik polski.

Popierwsze, że patriotyzm w Polsce skonał i wszelkie próby powołania tego trupa do życia są mrzonką. Socjalpatrioci z „P. P. S.“, którzy tumanili robotników polskich całe lata bajkami, że lud czeka tylko na słowo, żeby się zerwać do powstania, stoją teraz przed proletariatem polskim jak łgarze i oszuści, którym samo życie zerwało maskę z twarzy. Dziś nastąpiła wojna, na którą socjalpatrioci tyle spekulowali, a oni zapominają jakoś dać swój „znak do powstania“, bo wiedzą doskonale, że pies kulawy na ich zawołanie nie pójdzie, bo wiedzą, że oszukiwali robotników, wmawiając im, iż robotnicy mogą odbudować Polskę.

Patriotyzm w Polsce ogłosił dziś sam swój skon wobec wojny. Ale robotnicy polscy nie mają żadnego powodu ten fakt optakiwać. Dążenia do odbudowania Polski nigdy nie były sprawą proletariatu polskiego, tylko sprawą szlachty polskiej lub tych inteligentów polskich, którzy, jak mawiała dawna partja „Proletariat“, łaknęli posad rządowych w niepodległej Polsce. Interesy klasy robotniczej wymagają dziś nie mrzonek o odbudowaniu Polski, tylko zdobycia wolności politycznej, obalenia rządu absolutnego. Sprawa robotnicza wymaga nie gonięcia za zgniętymi szlacheckimi ideałami, których się dziś już i szlachta i większość inteligencji wyrzekła, tylko utworzenia drogi do walki z kapitałem przez wolność strejków, zebrań, związków, prasy, przez prawodawstwo ludowe, przez zaprowadzenie takich porządków politycznych, jakie istnieją już dziś we wszystkich krajach cywilizowanych. Do zdobycia tych wolności politycznych dla całego ludu roboczego bez różnicy narodowości w państwie cara toruje drogę obecna wojna caratu z Japonią, która rujnuje carskie rządy moralnie i materialnie i wykazuje ich niedołęztwo, ich zgniliznę wewnętrzną.

Wojna oświeciła jeszcze raz krwawym ogniem i ukazała jaskrawo ten fakt, że rząd despotyczny jest śmiertelnym wrogiem ludu roboczego, zsyłającym nań kryzys i nędzę, ucisk i bezprawie. Taż sama wojna ukazała w świetle ognio-wym polskie społeczeństwo i wykazała, że jedyną klasą, zdolną do walki z caratem o wolności polityczne jest w tym społeczeństwie klasa robotnicza. Ona to swemi ofiarami, swoim kosztem ma wespół z rosyjskim robotnikiem zdobyć dla całego państwa wyzwolenie od jarzma despotyzmu carskiego.

Fakt to smutny i hańbiący dla społeczeństwa polskiego. Ale nie obawiajmy się uświadomić go naszym robotnikom w całej nagości. Rewolucyjna klasa robotnicza w żadnym kraju jeszcze nie uległa się ogromu swych zadań politycznych. Nie ulegnie ich się napewno i świadomy proletariusz polski.

A ile jest w inteligencji polskiej jednostek zdolnych czuć i działać rewolucyjnie, pragnąć wolności, współczuć sprawie wyzwolenia proletariatu, — jednostki te również poznają niebawem, że jedyną ich drogą jest ta, która wiedzie do obozu socjaldemokracji.

## Pobudka bojowa z katorgi.

Więźniowie katorgi akatujewskiej, socjaldemokraci rosyjscy wystosowali następującą odezwę do wszystkich rewolucjonistów w Rosji, o której jak najszerze rozpowszechnienie proszą, mimo, że narażają się tym na najstraszniejsze kary i męki:

Towarzysze!

„W przededniu katastrofy rząd carski stoi w całej swojej ohydnej nagości. Spieszmy one dopełnić wszystkiego, czego w stanie dokonać rząd, łączący despotyzm azjatycki ze służbą w interesach burżuazji.

„Głód i ruina mas włościańskich; ciemnota popierana przez popów; alkoholizm jako główna pozycja dochodów państwowych; armia, flota i szpiegostwo jako główne pozycje wydatków państwowych; kary śmierci, zesłania, więzienia, katorga i różgi; samowola policjantów i czynowników (despotyzm nie więcej szczeni życia Rosjan, niż wrogowie-japończycy), krzewienie zdrady jako polityka systematyczna w dziedzinie kwestji robotniczej; rodmuchiwanie bezmyślnej nienawiści plemiennej, jezuickie podburzanie jednych narodowości przeciw drugim; polityka wewnętrzna spekulująca na zaślepienie ludu; grabież majątku narodowego armeńczyków; wandalskie zniszczenie cywilizacji europejskiej w Finlandji; zupełna niewola polityczna ogółu obywateli — oto niezupełna jeszcze lista znamion, któremi kiedyś określać się będzie ostatnie dni samowładztwa carskiego na stronicach historii.

„Wymuszona“ wojna z Japonią — to ostatnie jego słowo; „wymuszona“ rozbójniczą polityką zewnętrzną w nieszczęśliwych Chinach!

„Towarzysze! Do nas, oderwanych od ojczyzny, dochodzą tylko głuche odgłosy tego, jak lud odnosi się do wojny. Słyszeliśmy tylko oficjalne raporty o porywach uczuć patriotycznych, o wiernopoddańczych i szowinistycznych manifestacjach „ludu“.

„I w pośród całej tej orgii ani jednego głosu uświadomienia, ani jednej nuty rewolucyjnego protestu?

„Nie w takiej to chwili my zeszlismy ze sceny. Wszak my widzieliśmy masy proletariatu miejskiego, żywiące gorącą nienawiść do szajki samowładczej. Zostawiliśmy rewolucyjną socjaldemokrację w przededniu zjednoczenia się jej we wszechrosyjską partję polityczną proletariatu, zjednoczoną programem, silną sprężystością organizacji. Przed naszymi oczyma odbył się niebywały huragan żywiołowych strejków na południu. Wszak w oczach naszych rozbójniczo ograbione przez pachołków samowładztwa i przyduszone łapą bezprawia „obce“ narodowości w Rosji z sympatją i współczuciem wyciągały ręce do rosyjskiego proletariatu, jako jedynego prawdziwego bojownika za wyzwolenie narodów, a w uszach naszych nie przebrzmiały jeszcze odgłosy zwiastunów burz wiosennych — demonstracyj!

„I oto w obec wieści o nabożeństwach i adresach, manifestacjach i uniesieniach, witających rzeź i inicjatora jej, cara i samowładzcę Sybirskiego, cara Kiszyniewskiego i kata Wileńskiego; grabieżcy i dusiciela Polski, Armenii, Finlandji, Wszechrosji i t. d. i t. d. czyż pomyśleć można, że teraz proletariat rosyjski zamienił się w ślepe stado baranów, że wojna będzie dla caryzmu, miłującego „pokój“, nowym pionochronem?

„Nie wiemy, jak sprawa ma się w rzeczywistości i znamy dobrze wartość enuncjacyj oficjalnych. Ale mimo to uznajemy za stosowne zwrócić się do wszystkich towarzyszy-rewolucjonistów z niniejszą odezwą.

„Wojna nakłada na partję naszą ogromnie ważne zadanie. W tej chwili stanowczej rewolucyjna socjaldemokracja powinna stać na wysokości swojej misji historycznej.

„W r. 1877 rząd mógł jeszcze stroić rzeź w szatę humanitarną, a nawet liberalną („bracia-słowianie, oswobo-

## Za kulisami zwycięstwa.

dzenie z jarzma“ i t. d.). Ależ teraz idzie przecież jedynie o „nasze interesy handlowe“, o zyski naszych kupców, i oto mordy masowe w imię takiego „zadania kulturalnego“ oficjalna frazeologia wydyma do znaczenia patryjotycznej wojny.

„Jak najszerszą i najenergiczniejszą agitacją powinna socjaldemokracja oświecić znaczenie militarystyki i wojny, niosących tylko śmierć, nędzę i łzy i wyluszczyć jądro prawdziwych szumnych frazesów szowinistycznych. Powinna ona przypominać, na czyje to barki spadają te ofiary liczne rad miejskich.

Na manifestacje wiernopoddańcze my powinniśmy odpowiadać wszędzie całym szeregiem masowych demonstracji rewolucyjnych, wszędzie podnosząc sztandar czerwony tam, gdzie inni podnoszą „narodowy“.

„Na wycia patryjotyczne prasy carskiej na temat „interesów Rosji na dalekim Wschodzie“ odpowiemy wskazywaniem na niezliczone potrzeby kulturalne ludu roboczego. Dość krwi w interesie rynków kapitalistycznego molocha! Precz z wojną i militarystyką!

„Na nienawistne wrzaski o „wrogach Rosji“ zawołamy my: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!“

„Na łągarstwa oficjalne o uczuciach wiernopoddańczych „jednoczących wszystkich Rosjan bez różnicy narodowości“, odpowiemy wyrażeniem rzeczywistego uczucia, łączącego wszystkie narodowości, zamieszkujące Rosję. Odpowiemy: precz z samowładztwem!

„Ani na chwilę nie tracimy głębokiej nadziei i pewności, że potężny głos rewolucyjnego proletariatu w całej Rosji wyda (a może wydaje już) wyrok potępienia na nową zbrodnię samowładztwa. A my, wyrwani z szeregów walczących, robimy wszystko, co w siłach naszych: niechaj odezwa ta będzie naszą demonstracją przeciw rządowi carskiemu. Niechaj głos ten zleje się z jawnym protestem mas proletariatu rosyjskiego.

„Precz z militarystyką, precz z samowładztwem! Niech żyje wolność polityczna! Niech żyje międzynarodowa rewolucyjna socjaldemokracja!“

Więzienie na katordze w Akatju.

W lutym 1904.

(następują podpisy).

**Towarzysze polscy**, znajdujący się w więzieniu akatjujskim, razem z autorami odezwy powyższej, wyrażają zupełną solidarność z towarzyszami rosyjskimi, dodając:

„My, towarzysze polscy, z całej duszy przyłączamy się do odezwy naszych rosyjskich towarzyszy. Jesteśmy przekonani, że robotnicy polscy zachowali się wrogo wobec manifestu cesarskiego i korzystamy ze sposobności, by podkreślić **pełną solidarność braterską proletariatu całej Rosji bez różnicy narodowości.**“  
(następują podpisy).

Towarzysze w Akatju nie omylili się w swej wierze w świadomość i energię proletariatu. Jak wiemy, walka otwarta z „patryjotyzmem“ policyjnym i agitacja przeciw wojnie rozpoczęła się w Rosji oddawna i nie ustaje ani na chwilę. Ale szczególnie drogim jest nam w niej głos naszych polskich towarzyszy z Akatju, manifestujących jedność i braterstwo polskiego i rosyjskiego proletariatu. Może przynajmniej na głos ten święty z grobu katorgi sybirskiej obleją się rumieńcem wstydu ci rzekomi „socjaliści“, co starają się zniweczyć tę solidarność i odgrodzić proletariata polski od bratnich szeregów rosyjskich. Jedność i braterstwo możliwe są tylko wtedy, gdy cel jest jeden i walka wspólna — o obalenie caratu. Socjalpatryjoci zaś z „P. P. S.“ usiłują odwrócić polskich robotników od wspólnego celu i skierować na manowce nacjonalizmu. Miejmy nadzieję, że świadomi robotnicy polscy odpowiedzą zgodnie na wezwanie swych braci, umęczanych przez carat w Akatju: Niech żyje jedność polskiego i rosyjskiego proletariatu! Precz ze wspólnym wrogiem — rządem carskim!

Obecnie, gdy wrze bój śmiertelny między Rosją carską a oficjalną burżuazyjną Japonją, świadomy lud roboczy obu krajów wyciąga do siebie wzajem dłoń braterską, protestując przeciw zbrodniom wojny i militarystyki. Wśród huków dział, grzmiących z japońskich pancerników, wśród wrzasku i wycia patryjotycznego burżuazyjnej tłuszczy i ogłupionego motłochu ludowego w Japonji, towarzysze nasi, japońscy socjaliści, z całą odwagą wznoszą głos przeciw wojnie, starają się wytrzeźwić lud z delirjum szowinizmu i zwrócić go od walki z Rosją o Mandżurję do walki klasowej z własnymi wyzyskiwaczami o swoje wyzwolenie.

W stolicy Japonji Tokio wychodzi tygodniowy ilustrowany organ socjalistyczny pod tytułem: „Heimin Shimbun“. Z tygodnika tego dowiadujemy się, że towarzysze japońscy od połowy marca urządzali w Tokio regularne zgromadzenia publiczne co niedzielę z wykładami o socjalizmie, aby niezważając na zgiełk wojny i epidemję szowinizmu najspokojniej szerzyć z naciskiem „dobrą nowinę“ wyzwolenia klasy robotniczej i zbratania ludów.

W specjalnym artykule „Nasze stanowisko wobec wojny“, pismo nazwane wyżej (w numerze z d. 28 lutego) pisze:

„My, socjaliści japońscy, występujemy z całą mocą przeciw popularnemu krzykowi wojennemu, i wobec dzisiejszego prądu natężymy wszystkie siły, aby słowem ustnym i pisanym szerzyć nasze poglądy. Naszego stanowiska względem wojny ani trochę nie może zachwiać i ta okoliczność, że cały naród wpada w zachwyt z powodu naszych zwycięstw na morzu. Wprawdzie zapał ludu wzrasta z dniem każdym; jest on gotów dać rządowi potrzebne środki pieniężne. Gdy rząd przed dwoma tygodniami wyraził zamiar zaciągnięcia pożyczki na 100 milionów yen, bankierzy w Tokio odbyli między sobą naradę, po której oświadczyli, że chcą zebrać pomiędzy sobą większą część tej sumy. Wobec tego, że cała ludność z chciwością się na to rzuca, by zdobyć jakiś udział w tej pożyczce, należy przypuścić, że żądana suma została już trzykrotnie osiągnięta. Nikt w całym kraju nie zastanawia się ani na chwilę i nie pomyśli o fatalnych skutkach, które ta wojna napewno za sobą pociągnąć musi. Nawet pracująca ludność nie zastanawia się nad tym, że wojna jest dla niej najbardziej zgubnym zdarzeniem, i marzy ona o tym na serjo, że jej położenie polepszy się przez obecne nieszczerne dzieje. Ale jest to stan, jak gdyby wszyscy ludzie zostali oszołomieni alkoholem. Kto drży na mrozie, ten może istotnie na chwilę doznać ulgi, gdy tylko pożądany haust wódki, ale czy cierpienie jego nie stanie się jeszcze okropniejszym, dotkliwszym, niż przedtem, skoro działanie alkoholu przemienie? Przynajmniej my, socjaliści, pozostaniemy wśród tego szalu trzeźwi i oceńmy sytuację na chłodno i przytomnie. Czy wojna między Rosją a Japonją była rzeczywiście nieunikniona? Czy rzeczywiście słusznym jest twierdzenie, że niepodległość Japonji byłaby narażona, jeśli siły zbrojne Rosji nie będą wypędzone z Mandżurji? Czy nie jest raczej słusznym, że wojna przynosi olbrzymie zyski tylko kilku kapitalistom, podczas gdy proletariuszom gotuje ona najsmutniejszy los? Dopóki te pytania nie znajdą wystarczającej odpowiedzi, dopóty nie możemy rozpoczynającej się wojny uznać za dobrą i słuszną!“

Dalej nasz bratni organ japoński wykazuje przerażający wpływ szowinizmu wojennego na obyczaje i rozpasanie żołądactwa. Dwaj pijani oficerowie japońscy w Tokio maltretują naprzykład spokojnego przechodnia na ulicy za to, że im nie oddał „należnej czci“.

W innej miejscowości (Hieroszima) pułkownik japoński zachowuje się skandalicznie w hotelu z kobietą lekkich obyczajów, a gdy obecny wśród publiczności dziennikarz upomina go, pan pułkownik rzuca się nań w taki sposób, że ledwie innym oficerom udaje się wstrzymać rozjuszonego kolegę od gwałtownego czynu. W Osaka dzieje się jeszcze lepiej. Tu pewien pan, nazwiskiem Nobutaka Doi, chce się wynosić z restauracji, gdzie się najadł i napił, a gdy gospodarz ośmiela się żądać przedtem zapłaty za spożyte jado, wrzeszczy, jak opętany: „Czego pan chcesz? Ja jestem oficer!“

Obok tego znajdujemy fakty, pokazujące, jakie owoce gorączka wojenna przynosi robotnikom japońskim. „Heimin Shimbun“ zamieszcza list jednego robotnika z cesarskich warsztatów broni: „Od grudnia zeszłego roku, pisze towarzysz japoński, musieliśmy nadzwyczajnie wyęczać siły. Dziewiętnastu robotników arsenału musiało raz przez cały tydzień pracować, nie odrywając się nawet na tyle, żeby choć jeden raz wrócić na noc do domu; skutki takiego wyczerpania ludzi wykazały się zaraz w okropnych wypadkach. Jeden z wyczerpanych zupełnie robotników, zachwiawszy się na nogach, padł zamroczony na maszynę i w mgnieniu oka został zabity. Drugi, gdy przyszedłszy do domu po ośmiu dniach nieprzerwanej pracy, chciał wziąć kąpiel, zmarł nagle w wannie. Trzeci spadł z nowozbudowanego okrętu w wodę i utonął. Cztery wpadł do zupełnie płytkiego rowu, ale był tak wyczerpany, że w nim śmierć poniósł. Ja sam dotychczas szczęśliwie uniknąłem jeszcze podobnego wypadku, ale wciąż jeszcze zdarza mi się często, że muszę pracować 34 godzin z rzędu bez wypoczynku“.

To są ofiary w żywych ciałach ludzkich, które bożyszcze wojny pożera wśród proletarijuszki japońskich — nawet w szeregach spokojnie nadal pracujących w kraju robotników. A cóż mówić jeszcze o tych ubranych w mundury wojenne i bluzy marynarskie ofiarach, co giną na lądzie i na morzu od morderczego ognia nieprzyjacielskiego, pozostawiając bez chleba żony i dzieci, starych ojców i dzieci na pastwę nędzy i głodu!

Tak to wygląda odwrotna strona medalu błyszczących zwycięstw Japonii. Japońskie zwycięstwa wojenne sięją w Japonii to samo zniszczenie, co rosyjskie porażki w Rosji. Wojna jest nieszczęściem dla ludu pracującego obu krajów w jednakim stopniu, i w obu krajach jeden tylko głos odzywa się w imię ludzkości i dobra ludu: głos socjaldemokracji, protestującej przeciw wojnie!

## Z KRAJU.

### Z życia społecznego.

#### Szopka urzędowa a demonstracje robotnicze.

Warszawa. Manifestacje „wojenne“, urządzone przez szpicłów carskich, przebranych żandarmów i policjantów, oraz garść studentów rosyjskich, t. zw. „bielopodkładoczników“, ustały natychmiast po urządzeniu przeciwdemonstracji przez robotników, zakończonej w nieoczekiwany sposób zabiciem stróża domu przy ulicy Karmelickiej. Manifestacji, urządzonej przez władze „na cześć“ wojny, wojska, Czertkowa i cara, było dwie czy trzy. Jedna z nich zaczęła się przed konsulatem francuskim na ulicy Włodzimierskiej, gdzie studenci i szpicle wznosili okrzyki na cześć sojuszu z Francją, i zmusili tem wicekonsula francuskiego do podziękowań. Potym pochód, złożony z kilkudziesięciu osób i sporej ilości andrusów i gapiów warszawskich, gwizdających w niemilośnierny sposób, udał się w stronę zamku. Po drodze niektórzy z rozognionych szpicłów ośmielili się zrzucić paru przechodniom kapelusze z głów, i, niestety, publiczność śródmiejska nie dała im należytej nauki, lecz albo zdejmowała czapki, albo się chowała w bramy domów. Do zamku wpuszczono część wrzeszczących carskich sługusów, i tam Czertkow, główny aranżer tej demonstracji, przyjął ich życzliwie, mówiąc: „zdorowo, rebiata!“ i podziwiając ich zapal do świętej sprawy. Drugą manifestację kazał Czertkow i Lichaczew urządzić swoim „agentom“ w dzielnicy robotniczej: w okolicach ulic Czerniakowskiej, Solca, Książęcej i Smolnej. Zgraja „syzczyków“, przebranych po cywilnemu żołnierzy i stójkowych ze studentkami na czele zeszła na powiśle, pomiędzy lud pracujący, i ze śpiewami, z orkiestrą wojskową i pośród dzikich okrzyków podeszła pod lokal „Krasnego kresta“, gdzie wystąpiła z przemową najstarsza z siostr-krestówek, nawołując do obrony ojczyzny i carskiego tronu. Odpowiedział jej któryś ze studentów, potym wszyscy zaczęli krzyczeć, orkiestra grać, a potym kazano się całemu tłumowi rozejść, tylko studentów siostry z Czerwonego Krzyża zaprosiły do siebie i tam ich „przyjmowały“. Mieszkaństwo

i inteligencja nie uznały za stosowne odpowiedzieć na niesłychaną prowokację rządową, zjawily się nawet odezwy Ligi narodowej, zalecające zupełną wstrzemięźliwość, umiarkowanie i ciszę, bo, czy car pobije japończyków, czy oni jemu dadzą w skórę, to „my“ w każdym razie najwięcej zarobimy, siedząc cicho, bo przecież: „pokorne cięle dwie matki ssie“. Ale dusza robotnicza nie zniosła obelgi i nie mogła jej zostawić bez odpowiedzi. A przytem rząd, urządzając manifestację „wojenną“, jedną w śródmieściu, drugą w dzielnicy robotniczej, miał w tym widocznie swój cel. Przypuszczał on widać, że w tej chwili, kiedy car, urządzając zbrojęką wyprawę na japończyków, ma taką groźną minę, kiedy carat uzbraja tyle wojsk i potrząsa bronią, nikt się nie odważy mu opierać, i że teraz drzeć muszą nie tylko zewnętrzne wrogi ale tembardziej „wewnętrzne“; i chciał się przekonać, czy tak jest naprawdę. Co do polskiej burżuazji, rząd się nie omylił; „rząd narodowy“ kazał jej siedzieć cicho i będzie siedziała cicho: bo jeśli zwycięży car, i, co daj boże, zamieni Japonję na „Japońską gubernję“, to „nasz przemysł i handel“ zdobędzie nowy olbrzymi rynek zbytu i nowe zyski; a jeśli zwycięży Japonja, car będzie musiał dać trochę narodowych ustępstw i otoczyć przemysłowców specjalną opieką, a to choćby przez wdzięczność za to, że inteligencja i burżuazja tak chętnie daje składki na ręce warszawskiego arcypopa Chościak — Popiela na wysłanie na teren wojny „kapłana“ katolickiego z paru szarytkami, doktorem i felczerem. Ale inaczej zachowali się robotnicy. Postanowili oni pokazać carowi, że ten najgorszy jego wróg wewnętrzny jak pierwej tak i teraz kpi sobie z caratu i jego sługusów i że nie pozwoli na znieważanie dzielnicy robotniczej dzikimi wrzaskami carskiej zgrai i okrzykami na cześć znieprawionego caratu. Dlatego najbliższej zaraz niedzieli po demonstracjach szpiclowskich wyległ tłum robotniczy na najruchliwszą ulicę Warszawy, Marszałkowską, i wznosząc okrzyki: „precz z caratem!“, „niech żyje wolność polityczna!“, „niech żyje rewolucja socjalna!“ i t. p., przeszedł przez całą ulicę Marszałkowską, potem, śpiewając „Czerwony Sztandar“, skręcił przez Królewską ul., Grzybów, Graniczną, Plac Bankowy, Leszno na Karmelicką, ciągle wzrastając. Policja była zupełnie nieprzygotowana, a stójkowi posterunkowi przypuszczali, że to manifestacja, przyjazna dla cara-batiuszki. Ale nareszcie któryś z nich zrozumiał, jaki charakter ma demonstracja, i dał znać telefonem do ratusza. Tymczasem zaszedł wypadek niespodziewany. Na ulicy Karmelickiej jakiś zbytnio gorliwy i wytresowany przez policję stróż, czy pomocnik stróża, nazwiskiem Wrzątek (według innych Wziątek), zastąpił drogę manifestantom, rzuciwszy się na nich z tęgim kijem. Chciano go obezwładnić, ale Wrzątek schwytał któregoś z demonstrantów za piersi, mówiąc, że go nie puści i odda policji. Wtedy ktoś z tłumu doskoczył do Wrzątka i uderzył go sztyłem czy pilnikiem w bok. Wrzątek puścił trzymanego manifestanta, poczem zaczął biedz ku bramie swego domu i tam zachwiał się i upadł. Okazało się, że otrzymał on dość głęboką ranę w okolicy serca, od której w parę chwil skończył. Po tym wypadku manifestanci rozproszyli się wkrótce, tak że oddział policji, który niedługo nadbiegł, aresztował już publiczność na chybił trafił. Rozumie się, że manifestujący nie mieli zamiaru zabijania Wrzątka, ani kogokolwiekbądź, i że zginał on, jako ofiara zbytniej gorliwości w oddawaniu usług policji. Niech jego śmierć stanowi naukę i ostrzeżenie dla innych stróżów warszawskich, którzy tak chętnie biorą na siebie rolę policjantów. W parę dni po tej pierwszej manifestacji robotniczej odbyła się druga w okolicach Solca i Książęcej ulicy, mająca taki sam charakter. Od tej chwili, jakby makiem posiał, nie odbyła się ani jedna więcej manifestacja rządowo-wojenna.

#### Burżazyjne służalstwo wobec rządu. Łódź, w marcu.

Z powodu wojny zarówno władza, jak i burżuazja nasza pospieszyły zamaniestnować swe uczucia „patriotyczne“. Władze, rzecz prosta, chciały jednak, by nietylko zgraja płatnych carskich urzędników, lecz i szerokie „społeczeństwo“ dało jawny wyraz swym wiernopoddańczym uczuciom. W tym celu policmajster Chrzanowski zaczął „propagandę“ w szkołach

przez jednego znajomego ucznia, a wkrótce w klasach pojawili się delegowani, widocznie aranżerowie „patrijotycznej“ manifestacji, prosząc uczniów o zebranie się o godz. 5-jej na Nowym Rynku. Uczniowie starszych klas, rzecz prosta, wyśmieli się z tej propozycji, zebrało się tylko z 15-tu sztabków niższych klas. Poczęła się gromadzić publiczność t. j. szpicle, trochę żołnierzy, garstka gapiów. Ogółem „tłum patriotów“ nie wyniósł więcej niż 100 osób. Na żądanie tego „tłumu“ wyniesiono z ratusza portret „najjaśniejszego“, orkiestra zagrała „Boże caria chroni“ i ruszono pochodem. Po drodze podchwycono jakiegoś oficera i jako przedstawiciela armii, podniesiono go w górę; złośliwi utrzymują, że oficer wołał: „podność wyżej, niechaj już wszyscy widzą“. Oto przebieg „patrijotycznej manifestacji“ w Łodzi.

W jaki się sposób to robi, świadczy inny fakt: w którymś z miejsc publicznych zagrano „Marsyliankę“; publiczność poczęła bić brawo, — wtedy orkiestra nagle urywa i gra „Boże caria chroni“, więc publiczność oklaskiwała hymn carski!

Jeżeli wśród „szerokich warstw społecznych“ trudno znaleźć ślady miłości względem rządu carskiego, to zupełnie inaczej rzecz ma się z naszą burżuazją. Ta od dawien dawna — w zamian za zdobywane dla niej rynki wschodnie: za cła ochronne, za nahajkę i knut, dane jej przez rząd carski dla pokrośnienia buntujących się robotników — uznaje rząd carski za swój rząd, za najlepszy z rządów możliwych. A więc pp. Poznańscy, Herbstowie, Kunitzerowie, Heinzlowie i inni wołają podtrzymywać rząd carski w wojnie z Japonią, bo porażka Rosji byłaby porażką caratu, tak sumiennie ochraniającego interesy łódzkich fabrykantów, byłaby stratą wschodnich rynków i t. d. To też gdy Miller, gub. piotrkowski, znany z mordów dokonanych na robotnikach łódzkich, sosnowieckich, dąbrowieckich, zwrócił się do fabrykantów łódzkich z odpowiednią propozycją, to z wielką pochopnością pośpieszyli na narady: naczelnicy wszystkich urzędów cywilnych, wojskowych, duchowieństwo, koryfeusze naszego wielkiego przemysłu (tak nazywa prasa burżuazyjna największych wyzyskiwaczy kapitalistycznych) z pp. Herbstem, Poznańskim i Taufanem na czele, wielu innych mieszkańców miasta, przedstawiciele prasy — pośpieszyli wszyscy, podając bratnią rękę rządowi carskiemu — mordercy wszystkiego, co zdolne do życia i żyć w wolności pragnie.

Zbierania składek podjęło się 41 osób. Jeszcze dalej poszło koło strzeleckie: oto doręczyło ono prezydentowi miasta adres patrijotyczny i pakę, złożoną z 560 koszul wełnianych, dla „naszych“ wojowników na Dalekim Wschodzie, zarówno jak 100 r. 50 kop. dla wzmocnienia carskiej floty. Czegóż więcej ci trzeba, zdaje się tylko jeszcze pytać nasza burżuazja rządu carskiego.

**Łupiestwo rządowe i nastroj społeczeństwa.** Biały-stok. W masach daje się odczuć silny nastrój rewolucyjny. Kwestja robotnicza na porządku dziennym i proklamacje są w lot rozchwytywane. W fabrykach miejscowych wzmaga się kryzys, już wielu robotników odprawiono; wszędzie sły-chać pytanie, co będzie później, ponieważ są przewidywane masowe wydalania.

We wszystkich zakładach rządowych nałożono przymusowe płacenie procentu (1%—2%) z pensji, a w niektórych oprócz tego dość często zbierane są od robotników składki na rzecz wojny. Jeżeli który nie chce płacić, to go zaraz wydalają. Na drogach petersburskiej i brzeskiej zebrano 15 tysięcy rubli, kasa magistracka wyasygnowała na tenże cel 5000 rubli, a policjantom nie płacą i tak nędznej pensji (od 12 do 15 rubli miesięcznie). Od trzech miesięcy wypłacają im ledwie po parę rubli, to też wszyscy są zadłużeni po uszy we wszystkich sklepach spożywczych i nie płacą komornego. Ogromne jest wśród nich niezadowolone i to zmusza ich do większej jeszcze grabieży. Ustawicznie napływają skargi od nich do zarządu na niewypłacanie pensji, o czym często wspomina „Więstnik Białostockij“. Ale to nie przeszkadza rządowi powiększać policję, z Wilna przysłali 30-tu policjantów. Szpicle jak szarańcza uwijają się po mieście. Z wiosną przewidywane są ogromne zaburzenia. Wszystkie więzienia przepełnione politycznymi. Nędza przybiera zastraszające rozmiary, cała masa ludzi bez zajęcia

wprost przymiera z głodu. Kilka dni temu przyjechała tu kobieta z dwojgiem dzieci, nie miała się gdzie podziąć, a zajęcia znaleźć nie mogła; głód zaczął im dokucać, więc matka z rozpaczki powiesiła się na dworcu kolejowym w ustępie, zawiąawszy starszemu chłopcu oczy chustką i posadziwszy go na ziemi.

**Zamach na szyby. — Wymuszane ofiary.** Wilno 16-go marca o godzinie 6 $\frac{1}{2}$  wieczór miał tu miejsce wybuch petardy w prawosławnej kapliczce, postawionej na cześć oficerów poległych przy uśmierzeniu powstania 1863 r. Poważniejszych skutków wybuch nie spowodził, ponieważ stróż o półgodziny spóźnił się z zamknięciem drzwi. Uszkodzone zostały obrazy, wybite szyby. Domyślna policja aresztowała na razie stróża — staruszkę, urządziła rewizję w jego mieszkaniu, nie znalazła; nazajutrz go wypuszczono. Wreszcie na skutek wskazówki tramwajowego konduktora aresztowano dwóch żydów za to, że... mieli brudne ręce! — Czyja to sprawa, niewiadomo. Miejscowe gazety, podając fakt, dodają, że w każdym razie nie jest to dzieło rosjan. — Władze miejscowe okropnie oburzone na polaków i żydów, że nie współczują Rosji w jej wojnie z Japonją. Miejscowy gubernator zauważywszy, że od polaków zaofiarowania na wojnę płyną bardzo skąpo, raczył powiedzieć, że rosjanie wyjdą z tej wojny zwycięsko, mimo naszych złych życzeń i dopiero wówczas podziękują im. Mówił o tym jednemu znajomemu hrabiemu w Wilnie. — „Patrijotyczne“ ofiary na wojnę są wymuszane. We wszystkich instytucjach rządowych odliczają procent z pensji i pozbawiają przedświątecznych „nagradnych“, nie pytając, czy życzą sobie tego. W gimnazjach gospodarz klasowy ze spisem nazwisk w rękę podchodzi do każdego ucznia, pytając, ile da na wojnę; tych, którzy nie dają — notuje, a potem robi swoje uwagi, że taki rzeczywiście nie mógł dać, a owaki nie dał, ponieważ nie chciał. Nie ulega wątpliwości, że ci ostatni będą prześladowani. W 7-jej klasie I-ego gimnazjum uczniowie zaprotestowali przeciwko takiemu sposobowi zbierania pieniędzy, zmusili gospodarza klasowego oddać im listę do rąk, a samemu wyjść. Ci uczniowie, którzy mieli chęć dać, rozdzielili swój datek między wszystkich uczniów, żeby w ten sposób uchronić kolegów od prześladowania; na każdego wypadło po 8 kop. — Dyrektor szkoły realnej Dobrochotow zwrócił się do uczni w ten sposób: Wy rosjanie musicie zwrócić uwagę na waszych kolegów polaków, którzy jeszcze raz wykazali swą niechęć ku nam, zaofiarowując tak skąpo na wojnę i życząc nam przegranej, tak postępują ludzie, których my przyjęliśmy do swego miasta i którzy otrzymują wykształcenie w naszych szkołach, miejcie ich na uwadze, bo to są nasi wrogowie. — W końcu lutego została rozpowszechniona w wojsku proklamacja z powodu wojny.

**Kalisz, w marcu.** W ostatnich czasach jednostajność naszego życia przerwała cokolwiek wojna rosyjsko-japońska. Charakterystycznym jest w tym względzie nastrój burżuazji żydowskiej: powtarzają tu dość szeroko plotkę, która znalazła nawet miejsca na łamach „Nowoje Wremia“ i zawzięcie była obalana przez niektóre pisma burżuazyjne, jakoby żydzi amerykańscy i angielscy swoim kosztem wyekwipowali dwa statki wojenne, które oddali do rozporządzenia Japonji i które nazwali: jeden „Kiszyniow“, drugi „Homel“. Plotka ta jest komentowana przez naszych żydów bardzo życzliwie. Śród młodzieży, zupełnie mało jeszcze pod względem politycznym wyrobionej, wojna inne wrażenie sprawiła: bąkają coś niecoś, że teraz byłby czas na „zawieruchę“. Widocznie legenda o „powstaniu“, szerzona przez P. P. S., zdolna jest znaleźć grunt podatny wszędzie tam, gdzie unyśli jeszcze niedostatecznie dojrzały. — Z powodu wojny sfery „czynowników“ nie omieszkaly zamanifestować swych uczuć „patrijotycznych“ i u nas przygotowują tu przedstawienie, z którego dochód ma iść na cele wojenne; niewątpliwie wśród gości stawia się licznie i przedstawiciele naszej burżuazji. — Sensacją dla naszego miasta było przywiezienie przed dwoma tygodniami blisko do tutejszego więzienia kilkunastu osób, oskarżonych o przestępstwo polityczne, z pośród aresztowanych ostatnio w Łodzi (niektórzy podają wyższą cyfrę). Więzienie kaliskie nie jest, rzecz prosta, urządzone odpowiednio — do-

piero od niedawna poczęto tu umieszczać politycznych, widocznie dawniej używane więzienia pomieścić ich już nie mogą. Wskutek tego położenie więźniów jest okropnie ciężkie i pakuja ich po 5-ciu do jednej celi; życie nędzne strasznie, a do uzupełnienia tej nędzy naczelnik więzienia Chalibecki jest straszny łapownikiem i drze skórę z więźniów: za dostarczenie herbaty np. każe sobie płacić po kilkanaście rubli miesięcznie!!! Prócz więźniów z Łodzi siedzi tu już od dłuższego czasu 2 studentów z Rosji, jeden — Lewin, przysłany z gubernii Archangielskiej, dokąd był zesłany za udział w ruchach uniwersyteckich, a wrócony do nas za udział w miejscowych zaburzeniach, drugi — Kiriłow, za udział w strejkach na południowej Rosji. Śród młodzieży żywszego ruchu nie widać, bibuła dochodzi rzadko, o stosunkach partyjnych pojęcia nie mają; dość silną względnie w kołach młodzieży jest „narodowa demokracja“. Obecnie władze gimnazjalne wprowadziły w stosunku do uczniów prawdziwie policyjne przepisy i nie wolno grupować się w parku np. więcej jak dwum uczniom, nie wolno spacerować po głównych ulicach, chodzić po mieście po godzinie 5<sup>1/2</sup> (dawniej po 6-iej), nie wolno gimnazystom chodzić z gimnazystkami (by tych nie „zarazić“) i t. d. (utrzymują, że rozporządzenia te są w związku z aresztowaniem w Łodzi dwóch uczniów szkoły handlowej i gimnazjum). Nie lepiej przedstawia się sprawa postępów ruchu rewolucyjnego w kołach robotniczych. Robotników mamy co najmniej do 3 tysięcy; fabryki tutejsze wyrabiają głównie hafty, robotnicy pracują na akord i od siebie najmują pomocników. Te stare formy produkcji muszą być powiązane z wszelkimi nadużyciami przestarzałych systemów wyzysku kapitalistycznego, ale żywszego reagowania ze strony robotników niema. Obecnie z powodu ogólnego zastoju fabryki haftu mają skrócić dzień roboczy, inne obniżyć płacę, co pociągnie za sobą zwykłe skutki gospodarki kapitalistycznej: wyrzucenie setek robotników na bruk, sprowadzenie zarobku do poziomu płacy głodowej. Ze względu na potrzeby ruchu robotniczego, a również i ruchu śród młodzieży, koniecznym więc jest, jak widzimy, systematyczne dostarczanie naszej literatury, jedynie zdolnej do wywołania pewnego fermentu umysłowego.

## Konferencja warszawskich organizacji S.-D. K. P. i L.

W ostatnich dniach marca b. r. odbyła się konferencja warszawskiej organizacji, zwołana przez miejscowy Komitet w celu rozpatrzenia działalności organizacyjnej za ostatnie półrocze, wyjaśnienia sobie potrzeb organizacyjnych i wypracowania planu pożądanych zmian w robotcie na przyszłość.

Na konferencji jest obecnych 18 agitatorów, 9 z przyczyn od nich niezależnych nie mogło się zjawić. Po załatwieniu spraw formalnych zaproponowano i uchwalono następujący porządek dzienny: 1) sprawozdanie z działalności Komitetu za czas od IV zjazdu naszego do dnia 1-go marca i dyskusja nad takowym; 2) niezbędne zmiany w planie i organizacji roboty i dyskusja; 3) roboty które w najbliższym czasie przedsięwzięte być muszą.

Towarzysz, któremu Komitet polecił odczytanie sprawozdania, wyjaśnia przedewszystkiem, dlaczego Komitet podaje sprawozdanie tylko od czasu IV zjazdu, choć konferencja podobna, jak niniejsza, nie miała już miejsca od dłuższego czasu. Tłumaczy się to kolejami, które przechodziła organizacja. Po czasach bardzo intensywnego rozwoju organizacji w latach 1900 i 1901, której ówczesna działalność doprowadziła do tak doniosłych przejawów ruchu rewolucyjnego, jak szeroki ruch strejkowy, wspaniała demonstracja majowa w r. 1900, manifestacyjny pogrzeb Węgrzynowicza, nastąpiły w końcu 1901 r. areszty najwybitniejszych kierowników ruchu zarówno z pośród inteligencji, jak i robotników, i organizacja zostaje na pewien czas jakby sparaliżowana. Przeżywa ona tę samą historję, co i partja wogóle: wobec szerokiego charakteru swej działalności, wymagającego ogromnego nakładu pracy rewolucyjnej, nie jest ona w stanie wyrobić w krótkim czasie liczbę inteligencji robotniczej, odpowiadającej zapotrzebowaniu, a wobec swego ostro socjalistycznego stanowiska, oraz swego proletarjackiego charakteru, „nie patriotycznego“, nie może pozyskać znaczniejszej ilości inteligencji, żyjącej w znacznej części z frazesów nacjonalistycznych; to też przy każdym pogromie masowym prawidłowa robota organizacyjna wskutek pozbawienia jej najinteligentniejszych działaczy na pewien czas bywa przerwana. W 1902 r. robota zostaje podjęta energicznie na nowo (sprowadzono pierwsze transporty nowego pisma

„Przegląd Socjaldemokratyczny“), ale już we wrześniu nowe areszty znów sprowadzają zastój w agitacji. Socjaldemokratyczna robota prowadzona jest wprawdzie nadal śród inteligentów, a głównie robotników w Warszawie, lecz organizacja jest zachwiana. W końcu lata na nowo zorganizowany Komitet podejmuje działalność energiczniej i systematyczniej i prowadzi ją dotychczas z dobrym powodzeniem. Za ten więc przeciąg czasu, mniej więcej właśnie od zjazdu, zdaje Komitet sprawozdanie.

Już w samych początkach objęcia kierownictwa przez niego okazało się, że posiadamy do 10 kółek świadomych towarzyszy. Towarzysze ci, szczerze oddani sprawie, zdradzali jednak częstokroć braki w swym uświadomieniu i wyrobieniu. Stosownie do tego robota w kółkach posiadała przeważnie charakter uświadomienia propagandy, przyczem prowadzona była przez każdego z wykładowców zupełnie samodzielnie. Stąd wynikały ogromne braki, które też taka propaganda, nie uplanowana i nie zakreślająca sobie z góry pewnych celów, przejawiać musiała. Komitet podjął tedy obok pracy nad wytworzeniem organizacji partyjno-politycznej jednocześnie też usiłowania w celu nadania propagandzie bardziej planowego i ściślego charakteru. Do pierwszego zdażło zwołanie koła międzyfachowego, gdzie zlustrowano nasze siły i przygotowano utworzenie koła agitatorskiego. Koło to miało na celu pokierowanie codzienną agitacją zarówno ekonomiczną, jak i polityczną, a również wypełnianie niezbędnych czynności technicznych: rozpowszechnianie druków, urządzanie zebrań i t. d. Aby nadać agitacji szerszy charakter, pozbawiając ją cech kółkowej oświaty, Komitet od końca listopada począł urządzać zebrańia większe, na których mówcy zapoznawali słuchaczy z ostatnimi wypadkami politycznymi w państwie. Zebrania takich urządziliśmy w ciągu dwóch miesięcy — od końca listopada do końca stycznia — sześć. Było na każdym z nich od 30 do 70 robotników (urządzone były dla 3-ich grup różnych robotników). Prócz tego Komitet urządził trzy odczyty treści ogólnie agitacyjnej, na każdym z nich było 30 do 40 słuchaczy. W styczniu urządzony był odczyt z powodu rocznicy „Proletariatu“. — Zorganizowanie części inteligencji, pracującej dla organizacji, w jedno koło, umożliwiło nadanie robotcie kółkowej bardziej celowego charakteru. Według powziętego planu wykładowcy zapoznawali robotników z zasadami socjalizmu w popularno-agitacyjnej formie, rozpatrując też praktykę socjalizmu wogóle i zagadnienia z polskiego ruchu; poruszali kwestje programu i taktyki partyjnej, roztrząsali codziennie nasuwane przez życie zagadnienia, czytali nieraz z robotnikami ciekawsze artykuły z Przeglądu Socjaldemokratycznego i t. d. Przeszedłszy jedno kółko, wiele towarzyszy okazywało chęć dalszego kształcenia się, aby się gruntownie przygotować do działalności agitatorskiej. Założyliśmy w tym celu dwa specjalne kółka polityczne, w których wykładowcy zapoznają towarzyszy z formami i funkcjami społeczno-politycznymi państw i szczegółowo omawiają program minimalny zarówno ekonomiczny, jak i polityczny naszej partji.

Stosunki nasze tymczasem ciągle się rozszerzają; w styczniu organizacja posiadała już 17 kółek, pozatym funkcjonowało prawidłowo koło agitatorskie, zbierają się co tydzień przedstawiciele kółek i co kwartał przedstawiciele fachów.

Robota kółkowa ujawnia swoje wady i w tym względzie, że przy rozszerzających się ciągle stosunkach nie jesteśmy w stanie zaspokoić zapotrzebowania towarzyszy, wołających wciąż o prelegentów; skłoniło to nas do wniosku, iż należy robotę organizować na podstawie cokolwiek innej. Z drugiej strony wykazuje się im dalej tym więcej konieczność kształcenia robotników na wykładowców; myśl ta zostaje urzeczywistniona przez założenie w marcu szkoły propagandystów.

Wobec podnoszącego się poziomu uświadomienia towarzyszy i stąd rosnącego zainteresowania ich sprawami partyjnymi Komitet urządził w grudniu zebranie w celu rozpatrzenia uchwał naszego IV zjazdu i II zjazdu Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej Rosji. Pierwsza dyskusja zajęła dwa zebrańia, druga trzy, obie były bardzo ożywione. W marcu Komitet urządził dyskusję nad zachowaniem się naszej delegacji na zjeździe S.-D. Partji Rob. Rosji. Na każdym z tych zebrań było po dwadzieścia i kilka osób. Na ostatnim, w którym przyjęli udział najczynniejsi towarzysze, było uczestników przypadkowo mniej. Przechodząc od tej roboty wewnętrznej, niejako w łonie organizacji, do zewnętrznej, referent podniósł, że ta pozostawia bardzo wiele do życzenia: planowej agitacji ekonomicznej w okresie sprawozdawczym właściwie nie prowadzono, tylko pojedynczy agitatorowie, wyszukując odpowiedni nastroj w pewnych częściach masy robotniczej, rozpoczynali agitację na własną rękę, czasem nawet bez wiedzy organizacji. Nasi towarzysze przejawili pod tym względem dość dużo inicjatywy i ruchliwości, ale sposób i kierunek agitacji pozostawiał niewątpliwie dużo do życzenia. Rezultatem takiej agitacji były ostatnie dość liczne strejki: u rymarzy w fabryce Neumanna, w fabryce Fabiana, w fabryce „Iris“, w dwóch fabrykach pudełek przy ulicy Leszno, w fabryce szewskiej Rajcherta, w fabryce dywanów przy ulicy Nowolipie, w fabryce firanek przy ulicy Okopowej i niektóre

inne. Strejki te były prawie wszystkie wygrane. Teraz koło agitatorskie poczęło opanowywać i tę stronę działalności, lecz zadanie zorganizowanej stałej i planowej agitacji na gruncie potrzeb fachowych wciąż jeszcze stoi na porządku dziennym. Agitacja polityczna prowadzona była stale — w kółkach i na większych zebraniach urządzanych dla towarzyszy bliżej stojących, głównie zaś przez rozpowszechnianie literatury w szerszych masach. Rozpowszechniano więc Czerwony Sztandar w ilości 450 do 600 egzemplarzy każdego numeru, Przegląd Socjaldemokratyczny, broszury: Święto Majowe, „Dla czego jesteśmy socjalistami“, „Ze wspomnień marcowych“, „Z wielkiej rewolucji francuskiej“, „Pieśni proletariatu“, „Niepodległość Polski“ Różgi, odezwę do nowobranców, wydaną przez Zarząd Główny i t. d. oraz odezwy, wydane przez Komitet Warszawski: do zdunów, z powodu rocznicy „Proletariatu“, oraz odezwę do kobiet. Tą ostatnią odezwą spróbowaliśmy zapoczątkować szerszą agitacją wśród kobiet.

Liczba zorganizowanych w kółkach robotników wynosiła według obliczeń z grudnia zresztą nieściśle i w każdym razie niższych od rzeczywistości danych — przeszło 100 robotników, w lutym — 125. Przy tym obliczeniu nie wzięto w rachubę paru fachów, i można wnosić, iż rzeczywistości liczba uczestników w kółkach wynosiła wtedy 150 osób.

Referent podnosi jeszcze i to, że praca organizacyjna wytworzyła silny nastrój rewolucyjny, czego dowodem, iż robotnicy kilkakrotnie porywali się do urządzania demonstracji (proponuje te Komitet uważał jednak za lepsze z różnych powodów uchylić), urządzili nawet parę razy manifestacje przy odprowadzeniu więźniów i raz przy odprowadzaniu towarzyszy, wyjeżdżających do wojska.

Stosunki z innymi organizacjami utrzymywały się na stopie, zakreślonej im przez uchwały zjazdowe: z P. P. S. nie było żadnych, z Bundem i Proletariatem komunikowaliśmy się parokrotnie, tak np. towarzyszym z Bundu nieśliśmy pomoc przy prowadzeniu strejków.

Z pomiędzy dwóch kas pomocy więźniom politycznym utrzymywaliśmy stosunki tylko ze Związkiem Czerwonego Krzyża. „Ogólna Kasa“ zwróciła się do nas, jak i do innych organizacji, z odezwą i propozycją korzystania z jej pomocy dla naszych więźniów. Otrzymała od nas w zamian propozycję połączenia się ze Związkiem Czerwonego Krzyża. Gdy takowe do skutku nie doszło, z „Ogólną Kasą“ żadnych stosunków nie nawiązywaliśmy i do pomocy jej nie odwoływaliśmy się.

Na zakończenie referent podał jeszcze obrót kasowy Komitetu: za okres sprawozdawczy (1/2 roku) wynosił on jak następuje: dochód 622,75 rb. (prócz tego zbiera się stale na Czerwony Krzyż, zebrano też przeszło 50 rubli na strejk białostocki), które po odciążeniu wydatków miejscowych, Komitet przelewał do kasy Zarządu Głównego. Referent zaznacza, że zbieranie pieniędzy pozostawia bardzo dużo do życzenia. My nie jesteśmy organizacją patriotyczną, która dąży do „niepodległej, chociaż i nie całkiem jeszcze socjalistycznej“ Polski i dzięki temu łatwo się zaprzyjaźnia z kieszeniami różnych młodych szlachetków, wymieniając swoje ładnie brzmiące frazesy polskie na jeszcze ładniej brzęczące ruble rosyjskie. Jesteśmy organizacją robotniczą i możemy liczyć głównie na poparcie materialne robotników, którzy w dzisiejszym pięknym ustroju są aż z nadto skrupowani w swej ofiarności. Musimy unikać wszelkiej blagi i rzucania piasku w oczy łatwowiernej publiczności. Zewnętrzne zmyślone pozory siły, oparte na błędzie, są dymem, a nawet jeszcze gorzej, są one truciźną dla wszelkiej poważnej pracy. Tylko zupełna świadomość braków, bezlitośnie ich wykrycie bez fałszywego wstydu jest drogą do usunięcia braków i jedynie jest godne organizacji socjaldemokratycznej. Ołów przy sprawozdaniu kasowym Komitet musi powiedzieć otwarcie: jeżeli wziąć pod uwagę budżet partii w całości, fundusz wydawniczy i inne, to trzeba przyznać, że dochód organizacji warszawskiej jest bardzo skromny i wcale nie odpowiada stanowisku tej organizacji w partii. Suma pieniędzy, zbieranych u nas w kółkach robotniczych, jest bardzo nieznaczna w stosunku do ilości robotników, objętych agitacją. Tu, towarzysze, trzeba energicznie przyłożyć ręki i przyzwyczaić wszystkich robotników bez wyjątku do stałego niesienia pomocy materialnej Komitetowi oraz do systematycznego wyzyskania wszystkich odpowiednich źródeł dochodu.

Z powodu sprawozdania wywiązała się dyskusja. W kwestji agitacji ekonomicznej zatrzymano się na poglądzie, iż takowa pożądana jest, ale powinna być prowadzona planowo i celowo w szerszych masach i na szerszym podłożu — na gruncie interesów całego fachu: wtedy osiągnąć może przy stosownej agitacji większe znaczenie polityczne i będzie prowadziła do wzrostu świadomości klasowej. Szerzej mówiono o robocie kółkowej. Po dość ożywionej dyskusji wypowiedziano się za poglądem, że prowadzenie energiczne kółek wykładowych jest niezbędne, lecz ilość ich, sposób ich prowadzenia zależeć powinny przede wszystkim od potrzeb organizacji, bo ku celom takiej, to znaczy ku celom agitacji politycznej, roboty rewolucyjnej skierowane być muszą, że z drugiej strony robota kółkowa nie powinna pochłaniać zbyt wiele sił i energii, które należy zużyć na prowadzenie właściwej

roboty — najszerzej agitacji ekonomicznej i politycznej w duchu socjaldemokratycznym.

W kwestji stosunków do innych organizacji zgodzono się z tym, iż z P. P. S., jak i dotychczas, stosunków utrzymywać nie pragniemy; z Bundem, mimo różnic w poglądach na niektóre ważne kwestje, możemy w miarę potrzeby w walce codziennej iść ręką w rękę. Co do P. P. S., to jeden z towarzyszy podniósł jako objaw pocieszający, że bardzo wielu towarzyszy-robotników z tej organizacji w rzeczywistości wcale programu „odbudowania“ nie uznaje; inny z obecnych zaznaczył, że należenie do partji, której programu się nie uznaje, jest właściwie bardzo smutnym świadectwem dla tych robotników i ich stanu świadomości politycznej; zauważono jednak powszechnie pewien postęp w wyrobieniu środków robotników z P. P. S., którzy też dość licznie przechodzą w ostatnich czasach do naszej organizacji; inny towarzysz stwierdził, iż „partja“, której członkowie własni nie uznają jej programu, niema zbyt wiele tytułów do chluby i prawa do nazwy partji.

Dyskutowano też w kwestji rozpowszechniania literatury i zbierania funduszków.

Po wyczerpaniu pierwszego punktu porządku dziennego zebranie przeszło do rozpatrzenia planu organizacji. Plan ten objął następujące punkty: 1. Ogólny charakter organizacji; 2. Komitet; 3. centralne koło agitatorskie; 4. agitatorskie koła fachowe; 5. szkoła agitatorów; dalej poszczególne strony roboty; 6. rozpowszechnianie druków; 7. zbieranie pieniędzy.

Wykazawszy wszystkie wady i braki w typie dotychczasowej organizacji, której charakter był zresztą uwarunkowany stosunkowym brakiem dostatecznie wyrobionych sił wskutek ogromnego nawału pracy, referent wskazał na możliwość przejścia do typu organizacji szerszej, bardziej odpowiadającej potrzebom ruchu. W tym celu trzeba przede wszystkim jeszcze więcej przenieść ciężkości na robotę rewolucyjno-polityczną w masach, miast poświęcać, jak dotychczas czyniono, nieodpowiednio wielką część swych sił na robotę wykładową w kółkach. Należy jedną robotę zupełnie oddzielić od drugiej, tworząc w ten sposób jakby dwie organizacje, jedną bojową, drugą kształcącą i przygotowawczą. Robota pierwszej będzie polegała na szerokiej i planowej agitacji ekonomicznej i politycznej. Mówiono już uprzednio, jaki charakter należy nadać agitacji ekonomicznej. Powinna ona polegać: na zbieraniu dokładnych danych o warunkach, w jakich pracuje każdy fach; oświeclaniu wszystkich złych stron stosunków fachowych czy to w agitacji ustnej wśród jednostek lub mas, czy to w agitacji za pomocą literatury przez układanie odpowiednich odezw, korespondencji, artykułów lub broszur fachowych; na formułowaniu najbliższych zadań walki w danym fachu i wywoływaniu strejków na gruncie tych zadań ogólnych dla całego fachu. Agitacja polityczna polegać ma, jak i dotychczas, w omawianiu wypadków politycznych w ścisłych kółkach, na większych zebraniach, w rozpowszechnianiu druków i wystawianiu żądań politycznych przy wszelkiej nadającej się okazji w urządzaniu demonstracji i manifestacji dla poparcia tych żądań i rozpowszechnienia ich w masie. Druga strona roboty organizacyjnej — to kształcenie agitatorów, którzy by zdolni byli całą robotą codzienną pokierować. Rozmiary tej roboty kółkowej muszą być zastosoane z jednej strony do potrzeb organizacji, z drugiej strony do zasobu sił, które mamy do rozporządzenia.

Dyskusję nad tą częścią wstępną i ogólną planu organizacji odłożono do czasu, gdy będą przedstawione szczegóły planu; referent przeszedł więc do kwestji Komitetu.

Komitet powinien, jak i dotychczas, kierować całą działalnością organizacji w Warszawie, do niego należy prawo wyłącznego stanowienia we wszystkich kwestjach, dotyczących organizacji (o ile prawo to nie zostało ograniczone przez wyższe instancje partyjne lub uchwały zjazdowe), powinien tylko możliwie najczęściej poddawać swą działalność kontroli organizacji, przez oddanie spraw najważniejszych na rozpatrzenie centralnemu kołu agitatorskiemu. Jedną z ważniejszych kwestji, w których stykać się mogą kompetencje Komitetu i organizacji, jest prawo wysyłania delegatów na zjazd. Referent wyjaśnia, iż w razie istnienia dwóch kierunków w organizacji praktykowane bywa, choć nie jest to niezbędne, wysyłanie dwóch delegatów, mających przedstawiać te dwa kierunki. Zaznacza dalej, że naprzykład, i w naszej organizacji obok rewolucyjno-socjaldemokratycznego kierunku, nie uznającego podziału członków partyjnych na inteligentów i robotników, a widzącego w jednym i drugim tylko mniej lub więcej dzielnych i oddanych sprawie socjaldemokratów, istnieje „czysto robotniczy“ kierunek, szerzący bezpodstawną nieufność do towarzyszy-inteligentów. Z drugiej jednak strony, że samo istnienie kierunku tego jest objawem nienormalnym, że dalej wysyłanie dwóch delegatów na zjazd może przedstawiać pewne trudności, choćby ze względów natury praktycznej, więc referent proponuje, by nie krępować Komitetu oznaczaniem zgóry liczby delegatów — w tym przypuszczeniu, iż Komitet zawsze o odpowiednią reprezentację starać się będzie. Co się tyczy naznaczania delegatów, to takowe ze względów konspiracyjnych powinno być pozostawione Komitetowi.

W kwestji powyższej (obsyłanie zjazdu) wywiązuje się gorąca dyskusja. Postawiono dwa wnioski:

I. delegatów na zjazd partyjny mianuje w odpowiedniej liczbie Komitet, przyczem zwołane przez niego zebranie agitatorów wypowiada uprzednio swoją opinię w sprawach, które mają być na zjeździe roztrząsane;

II. delegatów na zjazd partyjny wybierają robotnicy, zwołani przez Komitet miejscowy (wnioskodawca uzupełnił swój wniosek propozycją analogiczną do zawartej we wniosku I-ym, by specjalne zebranie wypowiadało się uprzednio w kwestjach, mających być na zjeździe rozstrząsane).

Przyjęty zostaje 1-y wniosek czterdziestą głosami przeciwko czterem.

Pierwszy dzień obrad zakończono udzieleniem mandatu na mający się odbyć w Amsterdamie międzynarodowy kongres socjalistyczny Komitetowi Zagranicznemu dla wyznaczenia odpowiedniego delegata w imieniu organizacji warszawskiej.

W drugim dniu obrad roztrząsano w dalszym ciągu kwestję organizacji.

Organem wykonawczym w zakresie całej roboty organizacji powinno być jedno centralne koło agitatorskie. Koło takie istniało i dotychczas, trzeba tylko dążyć do tego, by zorganizowało ono i w swym ręku zcentralizowało absolutnie wszystkie stosunki, by żaden przejaw roboty organizacyjnej nie uszedł jego uwagi i za każdym razem był poddany jego decyzji; w tym celu trzeba, by członkowie centralnego koła agitatorskiego kierowali kołami agitatorskimi pojedynczych fachów, które znów będą obejmowały całą robotę organizacyjną w swoim zakresie, aby zdawali sprawozdanie z działalności tych koł i poddawali ją pod dyskusję. Po za ogólnym kierownictwem do centralnego koła agitatorskiego mają należeć i czynności natury technicznej (zbieranie pieniędzy, rozpowszechnianie literatury, urządzanie zebrań i t. d.). Do fachowego koła agitatorskiego należeć powinni towarzysze danego fachu najbardziej wyrobieni i najbardziej czynni. Koła te mają następujące czynności: 1. zbieranie danych o warunkach pracy w swoim fachu; 2. agitacja na podstawie tego materiału; 3. roztrząsanie kwestji fachowych i ogólnych, będących na porządku dziennym; 4. dostarczanie korespondencji do pism partyjnych; 5. rozpowszechnianie druków: wszelkich odezw partji i Komitetu oraz wydawnictw partyjnych wogóle; 6. urządzanie zebrań; 7. zbieranie pieniędzy w swoim fachu. Każde koło ma swego kierownika, będącego członkiem centralnego koła agitatorskiego.

Po za kołami agitatorskimi pojedynczych fachów, stanowiącymi organizacje ściślejsze, stać będzie organizacja szersza. Każdy z członków agitatorskich koł fachowych ma za obowiązek starać się o skupienie koło siebie kółka towarzyszy. Towarzysze ci będą zaproszeni na wykłady, zaznajamiające z najważniejszymi kwestjami teorii i praktyki socjalizmu oraz na zebrania polityczne i odczyty. Towarzysze ci otrzymają dla siebie i dla rozpowszechnienia wśród mas druki, placą składki stałe lub jednorazowe (na listy).

Takim w ogólnych zarysach jest plan przeobrażonej organizacji, przedstawiony konferencji. Został on przyjęty przez ogół towarzyszy bardzo przychylnie, gdyż ogólnie stwierdzano, że dzisiejszy typ organizacji stanowczo już nie odpowiada potrzebom wciąż wzrastających szeregów naszych; tylko niektórzy, zresztą nieliczni towarzysze wyrazili obawę o to, co zrobią ci, którzy przychodzą do organizacji w chęci nabycia wykształcenia teoretycznego. W dyskusji skonstatowano, że jak wykazuje plan organizacji, nie zostaje ono wcale i wcale zaniedbane. A więc ci towarzysze, którzy po nabyciu początkowego uświadomienia przez czytanie i ucześnieanie na zebrania, urządzane przez koła agitatorskie, pragnęliby posiąść dalsze wykształcenie, a przedstawiliby podatny materiał, wchodzący będą do organizacji kształcącej, która składa się z kółek wykładowych i ze szkoły agitatorskiej. W kółkach prelegent udzieli im w szeregu systematycznych wykładów niezbędnych wiadomości, dopełnią oni luki przez czytanie (każde kółko powinno mieć do rozporządzenia biblioteczkę legalną i nielegalną), a następnie dla uzupełnienia swych wiadomości przechodzący będą do szkoły agitatorskiej. Tam kształcić się będą teoretycznie, zarówno jak i praktycznie. Celem szkoły agitatorskiej jest dać, o ile można, całokształt zasad socjalistycznych, a następnie każdy z agitatorów wprawiać się będzie w opracowanie poszczególnych kwestji, tych zwłaszcza, które mogą być przedmiotem odczytów, urządzanych przez koła agitatorskie dla szerszych koł towarzyszy. Po przygotowaniu się takim towarzysze wchodzący już mogą do fachowych koł agitatorskich w charakterze odczytawców lub dla spełniania praktycznych czynności.

Przy szczegółowym omówieniu organizacji fachowych koł agitatorskich zatrzymano się na poszczególnych fachach i rozpatrywano widoki utworzenia w każdym odpowiedniego koła. Opierając się na tym, co już zostało osiągnięte w tym kierunku, liczone są z utworzenia 10 koł agitatorskich w 17 fachach (niektóre fache zbliżone mają utworzyć jedno koło agitatorskie).

Przy okazji nasunęła się kwestja, o ile pożądanę jest, by nasi towarzysze pomagali P. P. S.-owcom w zbieraniu materiału do kwestjonariusza, który partja ta ułożyła dla szewców, albowiem niektórzy z P. P. S.-owców zwrócili się z odpowiednią propozycją do naszych towarzyszy, doręczając im pewną ilość egzemplarzy kwestjonariusza. Jeden z towarzyszy zauważył, że gdyby to była robota czysto ekonomicznego charakteru, to rzecz prosta, byłoby koniecznym zjednoczenie wszystkich sił bez względu na różnice partyjne; ale w rzeczywistości u nas niema takiej sprawy czysto ekonomicznej, któraby nie nabrała natychmiast znaczenia partyjnego. Tak więc i w danym wypadku dane, zebrane przez ankietę, mają posłużyć jako materiał do broszury, którą ma wydać P. P. S. i która niewątpliwie będzie zawierała wskazania polityczne, naturalnie w duchu tej organizacji — mówca przypomniał broszurę dla piwowarów, wydaną przez P. P. S. w 1895 czy 1896 roku, która jako najbliższe zadanie piwowarów wskazywała: 1. wywalczenie 12 godzinnego (!) dnia roboczego, 2. zdobycie Niepodległej Polski. Do takiej roboty, mówił ów towarzysz, nie tylko nie mamy potrzeby, lecz nawet nie powinniśmy się przyczyniać, tymbardziej, iż błędem naszym było zawsze to, iż kierowani fałszywym pojmowaniem „ogólnych“ interesów klasy robotniczej, zamało zwracaliśmy nieraz uwagi na różnice polityczne, co pozwoliło w latach 95 i 96 socjalpatriotom zupełnie dla nas nieostrzeżenie rozkrzewić swoje chwasty. Towarzysze podzielili zdanie mówcy, że w robocie, która ma nabrać charakter partyjny, w żadnej razie nie możemy pomagać P. P. S., a obecni na konferencji szewcy potwierdzili zdanie mówcy, iż ogromna większość szewców jest w naszym obozie; jeden nawet zauważył, że spotyka się wśród szewców zaledwie jednostki z P. P. S., podczas gdy S.-D. liczy bardzo wielu zwolenników.

Po rozpatrzeniu planu s meji organizacji zajęto się jeszcze specjalnie organizacją rozpowszechnienia druków i zbierania pieniędzy; zarówno w jednej, jak i drugiej kwestji postanowiono przeprowadzić w życie zasadę centralizacji.

Co do zebrań, to zdecydowano i nadal urządzanie takowych, wyrażając tylko życzenie, by objęły one (szczególniej dyskusje) szersze koła zorganizowanych.

Trzecim punktem z kolei było rozpatrzenie robót, które organizacja powinna podjąć w najbliższym czasie. Mówiono dla braku czasu tylko o obchodzie święta majowego, rozpatrując kwestję agitacji przedmajowej, zebrań, demonstracji i t. d. Szczegółów ze względów konspiracyjnych nie przytaczamy.

Spraw nielokalnych konferencja nie poruszała.

## Z fabryk i warsztatów.

### Warszawa.

— Z fachu murarskiego. Nadszedł marzec, czas wiosny, czas w którym rozpoczyna się nasz sezon roboczy. Opuszczamy nasze zimne poddasza i wilgotne suteryny i spieszymy nieść naszą siłę roboczą majstrom-wyzyskiwaczom. Minęła zima, ta zima tak straszna dla nas, zima, która pozbawia nas pracy. Ileż to rodzin pozostaje bez dachu, bez środków do życia. A któż się o nas martwi — może majster się zakłopotuje, że my nie mamy co jeść i czym zapłacić komornego? Nie, on obojętnie patrzy jak nas wyrzucają na bruk, bo sam syty, bo ma pieniądze, których napędziliśmy mu do kieszeni naszą pracą. Lecz któż temu wszystkim winien? My sami, a właściwie brak świadomości wśród nas, ten brak świadomości, przez który pozwalamy okradać się z naszej ciężkiej pracy. Towarzysze, to nie zima jest przyczyną naszej nędzy i nie majstra rzeczą jest kłopotać się o nas. My sami powinniśmy się starać naszą dolę poprawić. Niektórzy zapytają, jakim sposobem? Myślny się już namyślili co mamy robić, aby nam było lepiej. Otóż przedewszystkim powinniśmy skasować wszelką pracę akordową; powiecie może, że przez to skasujemy nasze zarobki. Ale przeciwnie, my ich nie skasujemy a powiększymy. Przy płacy dziennej robotnik pracuje swobodnie, bez zbytecznego pośpiechu i zarobi do 1,50 rb., podczas gdy pracując na akord wyteją wszystkie swoje siły, aby zarobić więcej, oblewa się potem i w rezultacie zrobi 2 razy więcej, a zapłacą mu za to o 50—75 kop. więcej. Pracując 2 razy więcej powinien zarobić 2 razy więcej, to jest 3—4 rb., tymczasem dostaje 2,50—2,25 rb., gdzież jest ta cała nadwyżka? Naturalnie w kieszeni majstra. Widzimy więc, że na akordzie zarabia przedewszystkim majster. Prócz tego bardzo często majster zobowiązany kontraktem do szybkiego ukończenia roboty, chcąc wywiązać się z tego zobowiązania, oddaje robotę w akord jednemu, lub wszystkim. Jeżeli robotę bierze jeden, to daje ją innym naturalnie po niższej cenie, lub też na dniówkę, płacąc po 1—1,50 rb., staje się w ten sposób wyzyskiwaczem własnych towarzyszy. Pamiętajmy towarzysze, że będąc sami wyzyskiwani, nie powinniśmy wyzyskiwać innych. Nie koniec natym, przyjmując robotę na akord odbieramy możliwość pracy i zarobku innym; a to w ten sposób, że tam, gdzie robota jest na dniówkę, 20 robotników ukończy ją w ciągu 8 tygodni,



tymczasem pracując na akord 10 robotników tą samą robotę skończy w ciągu 4—5 tygodni. Tym sposobem pozostałych 10 towarzyszy pozbawiamy roboty na całe 8 tygodni, a sami siebie na 3—4 tygodni. Nie dość tego, bo to samo wpływa na obniżenie ceny, gdyż ci towarzysze, będąc pozbawionymi zajęcia, a przez to i środków do życia, przychodzą do majstrów i zgadzają się robić za byle co, aby tylko móc zaspokajać jakotako najniezbędniejsze swoje potrzeby. I tutaj znowu zarabiają majstrowie, gdyż wydają robotników lepiej płatnych, a przyjmują tych, którzy zgadzają się robić za mniejszą cenę. — Są między nami towarzysze, którzy źle się obchodzą z przyjeżdżającymi na zarobek do Warszawy; powinniśmy pamiętać, że to są nasi towarzysze niedoli, że są oni tak samo, jak i my, wyzyskiwani, dlatego też zamiast ich odpychać, powinniśmy przyciągać ich do siebie, gdyż i dla nich znajdzie się praca, jeśli zorganizowani i solidarni, a przez to silni — zdobędziemy krótszy dzień roboczy. — Towarzysze, hasłem naszym powinno być zniesienie płacy akordowej, a zaprowadzenie dziennej i na godziny. A gdy wystąpimy solidarnie, majstrowie będą zmuszeni dać nam większą cenę, jakiej zażądamy, i wtenczas będziemy mogli zabezpieczyć się na zimę. Jeszcze słówko do podmajstrzych. Pamiętajcie, że i Wy jesteście robotnikami, że i Was majstrowie wyzyskują. Że w Waszym interesie leży zwycięstwo sprawy robotniczej, a nie obrona interesów majstrów, którzy i tak dają sobie rady i bez Was potrafią okradać robotników. Powinniście zawsze solidaryzować się z nami, ponieważ wychodzicie z nas. Zwracamy się więc do Was, abyście nie przymuszali robotników do brania roboty na akord, żebyście nie prześladowali robotników agitujących, żebyście ich nie denuncjowali. Jeżeli będziecie spełniali ucziwie obowiązek, jaki ciąży na Was, tak jak na każdym z nas, względem całej klasy robotniczej, będziecie szanowani i przyczynicie się do naszego zwycięstwa, w przeciwnym razie zyskacie sobie tylko nienawiść robotników.

## Z ROSJI.

### Korespondencje.

**Petersburg**, w kwietniu. W początku ubiegłego miesiąca (marca st. st.) w jednym z wyższych zakładów, mianowicie w Instytucie Górniczym miały miejsce następujące zdarzenia. Nowonaznaczony dyrektor tego zakładu, prof. chemii przy uniwersytecie Petersburskim, Konowałow postanowił „podtlanut” studentów powierzonego mu zakładu. Instytut Górniczy słynął w ostatnich latach za najpostępowszy zakład i rzeczywiście solidarność wśród studenterji, jak również znaczna grupa przyzwoitych profesorów wyróżniała go z pośród innych zakładów. Wkrótce po objęciu nowego urzędu prof. K. poszedł zwiedzić studencką kuchnię, znajdującą się w gmachu instyuckim. Był on dnia tego w wyjątkowo złym humorze, więc ujrawszy na ścianie wśród innych portretów portret Bebla, zauważył dyżurnemu gospodarzowi, że portret ten nie powinien tu wisieć i polecił natychmiast go zdjąć. Gdy zaś dyżurny zauważył mu, że nie ma na to żadnego prawa, gdyż portret powieszony jest z upoważnienia zarządu kuchni i gdy potem i stróż, któremu rozkazał toż samo uczynić, wykazał nieposłuszeństwo, wtedy pan dyrektor własnoręcznie zerwał portret ze ściany i cisnął o ziemię. Na zwołanym przez studentów ogólnym wiecu postanowiono wypowiedzieć dyrektorowi protest i przypomnieć mu, że na mocy umowy, jaka zaszła między zarządem kuchni a radą profesorską, kuchnia została uznana w wyłącznym zawiadywaniu studentów i że wobec tego dyrektor nie ma względem niej żadnych praw. Deputacja, posłana do K. dla wygłoszenia mu tej rozolucji, została wprost przez niego wypędzoną w najordynarniejszy sposób. Skutkiem tego był nowy wiec, na którym postanowiono zażądać usunięcia dyrektora i strejkować dopóty, dopóki życzeniu temu nie będzie zadośćuczyniono. W trakcie tego na jednym z posiedzeń rady profesorskiej prof. Łutugin (który odznaczył się na ostatnim „wszechrosyjskim zjeździe działaczy technicznego wykształcenia”) zauważył p. dyrektorowi, że postępowanie jego z studentami uważa za wcale niestosowne. Na to K. odpowiedział mu, że właściwie nie ma on prawa głosu, gdyż nie jest oficjalnie profesorem (Łutugin formalnie nie ma tego prawa, ale od lat kilku zwykle zasiada już w radzie). To też odpowiedział Konowałowi, że jest tu zaproszony przez niego samego i uważa, że wobec tego ma prawo wypowie-

dzieć swoje zdanie. Odpowiedziawszy mu w ten sposób, I. oznajmił, że podaje się do dymisji i opuścił salę posiedzeń. Za nim wyszło jeszcze pięciu, którzy też podali się również do dymisji. Do tych sześciu profesorów przyłączyło się jeszcze 4-ch laborantów. Wszyscy oni postawili za ultimatum swych żądań usunięcie dyrektora. Obecnie, gdy to piszę (18 kwietnia), zakład jest zamknięty. Dymisje nie są jeszcze przyjęte. Przeszło trzy ćwierci wszystkich studentów postanowiło nie składać egzaminów i dotychczas trzymają się dobrze.

Akademik.

(Dowiadujemy się, oddając tę korespondencję do druku, że Instytut Górniczy jest już otwarty. Red.).

**Kijów**, w kwietniu. — Święta nam przeszły nie bardzo wesoło: oczekiwaliśmy rozruchów. Wśród bosiaków mówiono, że bić będą nie tylko żydów, ale i polaków. Urzeczywistniłaby się obiecanka, dana przez generał-gubernatora Klejgelsa biskupowi, znanemu Niedziałkowskiemu. Klejgels miał mu powiedzieć: Wszyscy słowianie prócz polaków już wyrazili mi miłość dla ojczyzny przez datki na wojnę; niech Wasza Eminencja zakrzęta się około składek, przesłałbym je do Najjaśniejszego Pana z oznajmieniem, że jest to datek od katolików — bo polaków tutaj niema. Biskup wpadł w zachwyty, zaczął się „krzątać”, sypnęły się datki, niektóre po tysiąc i więcej rubli. Niejaki Sobański dał nawet 10-tysięcy rubli. W kościele zaczęto zbierać na tace w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. Obecnie biskup kazał posyłać organistów z listami składek i nakazał, by ci donosili o tych, którzy nie dają na taką dobrą sprawę. Z nielicznymi wyjątkami jednak polacy jakoś apatycznie się zachowują. Ale po ustąpieniu policjantów i innych drabów z ulicy i rosjanie też nie manifestują więcej swych patryjotycznych uczuć. Po pierwszych szopkach u nas wszystko ucichło.

Wobec groźących rozruchów przygotowaliśmy się, aby stawić czynny opór i nie dopuścić do hecy. Socjaldemokraci mieli postawić w tym celu 500 ludzi, żydowski Bund 200, socjaliści-rewolucjoniści oraz sjonisci po 100. Zamęt był wielki, na szczęście obawy zawiodyły i święta przeszły spokojnie. Niedawno miały miejsce areszty: wzięto dwa zebrańia bardziej wyrobionych robotników i dwóch inteligentów. W tymże czasie nadeszła wiadomość o wzięciu 12 pułków literatury na granicy. Z tego powodu wszczął się niejaki popłoch, gdyż myślano, że zajścia te są skutkiem czyjejś prowokatorskiej roboty. Obecnie wszystko się uspokoiło, wyspy wyjaśnione, ludzie powrócili i życie idzie dalej zwyczajnym trybem. Sąd nad czernigowcami skończony — trzech skazano (w sprawie drukarni socjalistów-rewolucjonistów) na dożywotne osiedlenie w wschodniej Syberji. U nas ma się wkrótce odbyć drugi sąd — nad robotnikami, oskarżonymi o strejk.

**Z Krasnojarska** piszą nam: Wojska, transportowane na wojnę, zatrzymują się tu na kilka dni. Panowie inżynierowie i intendantura tak tu kradli, że koszary, przeznaczone na użytek przejeżdżającego wojska, są do niczego. Żołnierzy lokują w prywatnych mieszkaniach. Mieszkańcy muszą się na to zgadzać pod groźbą, że wyrzucą ich z własnych mieszkań. Dezorganizacja i demoralizacja w wojsku okropna, zabity został komendant wojskowy i rzucony pod pociąg, prócz tego zbito dwóch oficerów.

### Wiadomości partyjne.

**Agitacja.** Z powodu wojny Zarząd Główny rozpowszechnił odezwy w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Kaliszu, Białymstoku, Sosnowcu. Odezwy bardzo się podobały, żądano tylko znacznie więcej. W Warszawie dużo odezw było rozlepionych. Aresztowano jednego robotnika, którego oskarżono o rozpowszechnianie.

— Jak się dowiadujemy, masowe areszty w Łodzi z końca lutego były, według słów żandarmów, skierowane specjalnie przeciw S.-D. i Bundowi. Jakżeż się fijołom musiało przykro zrobić, gdy na drugi dzień pojawiła się w fabrykach odezwa naszego Komitetu Łódzkiego o stanowisku kleru wobec robotników (obudziła ona o tyle żywe „zainteresowanie”, iż w Widzewie np. u Heinza i Kunitzera wołano chłopców do kantoru, by się dowie-

dzie, kto rozrzucił „kartki“) i gdy później pojawiły się już i na ulicach odezwę naszego Zarządu Głównego z powodu wojny! Przepuszczamy, że siołów spotka jeszcze nie jedna niespodzianka.

— W kole zdunów w Warszawie, ostatnim z pozostałych w organizacji P. P. S., bo cały fach już przeszedł do nas, na żądanie członków koła odbyła się dyskusja między naszym i ich przedstawicielem. Przeszło do nas z P. P. S. jedyne jej w Warszawie kółko murarzy, kółko stolarzy; ma przystąpić wkrótce kółko metalowców; pojedynczy robotnicy ciągle przechodzą, między nimi przystąpiło do naszej organizacji kilku wybitniejszych agitatorów z P. P. S.

— W Puławach były rozpowszechnione z powodu wojny odezwy Komitetu Południowego w języku polskim i rosyjskim (wśród żołnierzy).

**Zebrania i demonstracje.** Dnia 20 marca odbyło się w Warszawie zebranie robotnicze, przy współudziale 17 towarzyszek i towarzyszy, należących do najwięcej czynnych agitatorów. Porządek dzienny: Sprawozdanie delegacji polskiej na II zjeździe Socjaldemokracji Rosji oraz dyskusja. Zebranie, uznając za nader ważne zjednoczenie się partii naszej z Socjaldemokratyczną Partją Robotniczą Rosji, jednogłośnie przyjęło następującą rezolucję:

„Solidaryzując się w zupełności z zachowaniem się delegacji naszej na II zjeździe S.-D. P. R. R., wyrażamy delegacji uznanie za dzielną i gorliwą obronę najistotniejszych interesów proletariatu polskiego i wyrażamy nadzieję, że partja nasza, nie ustępując z raz obranej drogi, zdoła urzeczywistnić organizacyjne zespolenie się proletariatu polskiego z proletariatem rosyjskim. Co się zaś tyczy próby fałszowania faktów przez P. P. S., dokonanego na jej konferencji warszawskiej (p. sprawozdanie w Nr. 54 „Robotnika“), to zebranie stwierdza wielką nieświadomość tych robotników, którzy wciąż jeszcze spoglądają obojętnie na tak potworny sposób rzekomego bronięcia ich interesów.“

— W Warszawie odbyły się dwa pogrzeby demonstracyjne. Aresztowań nie było. — Agitację przedmawiającą rozpoczęto już tu na dobre. Niedawno organizacja urządziła szereg zebrań pod gołym niebem. Na pierwszym było obecnych 80 robotników. Występowało dwóch mówców. Jeden mówił o potrzebie połączenia walki ekonomicznej z polityczną, wykazując, że tylko przy wolności politycznej robotnicy mogą skutecznie walczyć z uciskiem i wyzyskiem kapitału; z tego też powodu wskazywał na doniosłość solidarnej walki z proletariatem rosyjskim przeciw wspólnemu wrogowi — caratowi. Na koniec mówca wyświetlił znaczenie święta majowego. Po tych przemówieniach zebrani po drodze w powrocie do Warszawy śpiewali pieśni rewolucyjne. — Podobnych zebrań do dnia 17 kwietnia odbyło się pięć. Na 2-im było 50 osób, na 3-im — 58, na 4-ym — 60 i na 5-ym — 50. Liczba osób, objętych w Warszawie ustną agitacją (razem z kółkami), dosięga 600 i zamierzaliśmy początkowo urządzić mniej zebrań, ale zato znacznie liczniejsze, lecz ze względów ostrożności musieliśmy się zdecydować inaczej. Miasto przyjęło już charakter przedmajowy. Wieczorami jeżdżą patroli kozackie, stróże w dzień i w nocy odbywają stójki na ulicy — naturalnie uzbrojeni w kije. Duch śród robotników bardzo dobry; na samo wspomnienie o demonstracji oczy im się śmieją, a są tacy, którzy nie mogą już doczekać się 1-go. O ile nie zostaną przedsięwzięte jakies specjalne starania dla przeszkodzenia demonstracji, powinna ona się udać dobrze.

**Strejki.** W Warszawie strejkują zduni. Porzucilo robotę około 80 robotników, żądają wyższej płacy i chcą mieć przy robocie pomocników, opłacanych przez majstrów, a nie opłacać ich z własnej kieszeni. Dla solidarności strejkują i ci, którzy zdobyli już to poprzednio. Jest nadzieja, że strejk się zakończy zwycięstwem robotników. W połowie kwietnia zastrejkowali mularze. Żądają podwyższenia płacy, zniesienia pracy akordowej, dwutygodniowego terminu przy wymawianiu roboty i innych ustępstw. Doszło już do ostrych starć między policją a strejkującymi. Policja grozi powysyłać strejkujących do miejsc urodzenia. Podczas bójki z policją zabito stójkowego, który zanadto gorliwie rozpedzał strejkujących.

**Areszty.** W ostatnich czasach miały miejsce w Warszawie pojedyncze areszty. Między innymi aresztowani zostali: Landau (na zebraniu robotniczym), dr. Daum, Paszkowska (wypuszczona), Posner z żoną (żona wypuszczona), dr. Nelken; panny: Kunciewicz, Fedorowicz i Aszkenazy i wielu innych.

W jaki sposób dokonywano ostatnich aresztowań w Łodzi świadczy to, że pewnego bogu ducha winnego pana aresztowano li tylko na tej podstawie, że szpicel zauważył jakiegoś „niebłagonadziejnego“, który mu się klaniał! Wobec tak poważnych poszlak „winy“ po pierwszym zaraz przesłuchaniu wypuszczono go na wolność, proponując mu podać skargę na imię samego „najjaśniejszego“! jeśli jest niezadowolony z aresztowania. — 1-go kwietnia aresztowano na ulicy niejaką pannę Neumark. Te aresztowania na ulicy, praktykowane gdzieindziej tylko w wyjątkowych wypadkach, tu są stosowane bez żadnej ceremonii

względem każdego przechodnia (w lutym np. na ulicy aresztowano J. Tenenbauma, E. Birenwajga); tylko dawanie należytego odporu tej bezczelności przez urządzenie awantur na ulicy, które by ściągnęły na siebie uwagę publiczności, mogą trochę poskromić naszych stupajów w ich gorliwości tępienia „kramoły“. — Drugi wypadek, dowodzący jaskrawie rozpanoszenia pachółków policyjnych, miał miejsce tegoż samego dnia: do ucznia, trzymającego w ręku książkę, doszedł szpicel, wyrwał mu ją z ręki, przejrzał, nie znalazłszy nic nielegalnego, zwrócił ją i poszedł sobie najspokojniej w świecie dalej. — Czyż długo będzie tego jeszcze?

**Z za kraty.** (List z drogi. Irkutsk, w lutym.) Przed tygodniem byliśmy uczestnikami zdarzenia, które Wam w krótkich słowach opiszę. Listy przez nas pisane przechodzą cenzurę prokuratora irkuckiej izby sądowej, to też długo są w drodze. Dla uniknięcia zwłoki posyłamy je przeważnie drogą uboczną, omijając władze rządowe.

6-go b. m. naczelnik więzienia kazał zrewidować towarzyszącego nam chłopca, syna towarzysza gruzina. Zrewidowali go gwałtem, kiedy chłopiec szedł do miasta za sprawunkami (każdy z nas dostaje po 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. dziennie, i za te pieniądze kupujemy produkty spożywcze) i znaleźli przy nim parę listów, zresztą treści zupełnie legalnej. — Wszyscyśmy, w ilości 47 osób, ludzie nerwowi; widząc chłopca, zanoszącego się od placu i na skutek jego opowiadania, że go siłą rewidowali i odebrali nasze listy, zdecydowaliśmy się zaprotestować i zaczęliśmy głodówkę, żądając zakazu rozbierania i wogóle gwałtem dokonywanych rewizji osób, towarzyszących nam na wolnej stopie, jak również zwrotu listów. Naczelnik więzienia początkowo słyszeć o tym nie chciał, ale już na trzeci dzień zaczął z nami pertraktować, a to dzięki temu, że ilość głodzących się zwiększała się, a mianowicie 10 towarzyszy leżących w szpitalu, dowiedziawszy się o głodówce, wypisali się i przyłączyli do nas. Na czwarty dzień naczelnik zadość uczynił pierwszemu żądaniu, a mianowicie, że rozbieranie tych, którzy na to się nie zgodzą, nie powtórzy się, co się jednak listów tyczy, to dowodził, że zwrot ich jest niemożliwy, gdyż przy rewidowaniu chłopca asystował komisarz policyjny i, nie bacząc na legalną treść listów, nakazał wysłać je do gubernatora. Od tej chwili władza zmieniła swe postępowanie i stała się bardzo względna. Otrzymałszy zupełne zadośćuczynienie naszego pierwszego żądania, a zgodziwszy się, że drugie jest niewykonalne, zakończyliśmy głodówkę.

**Umarł tow. Mieczysław Szejnok,** prawnik warszawski. Nie brał on czynnego udziału w agitacji partyjnej, ale popierał ją jak mógł, i zanim nieuleczalna choroba (suchoty), wywołana przeciążeniem w pracy zawodowej, pozbawiła go możliwości zarobkowania, przychodził partji naszej z pomocą materjalną. Cześć jego pamięci!

### Pokwitowanie.

**Z Kraju** (w rublach i kopiejkach): Z Warszawy: Biały wieczór marzec 3,20; ciepły wieczór marzec 1,80; biały wieczór I marzec 0,70; japończycy marzec 0,50; moskale marzec 0,40; z pod księżycą marzec 4,65; wiosna marzec 2,00; tkacze marzec 3,60; nadwiślańskie marzec 0,80; za literaturę i czytanie 1,95; K. S. D. 1,80; Stach 0,60; Wąsacz 1,15; Czarnowłosa 1,00; czytanie 0,65; K. S. D. 1,30; Czarnowłosa 1,00. Na fund. agitac.: z lasku 1,25; z Bielan 3,20<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; konferencja 1,63; 10letni jubileusz 1,24; na wsi 3,05; pod kościołem ol. 3,00; pod daszkiem 2,03; z Pragi 1,53; na demonstrację 2,10; doktor za luty i marzec 0,50, 0,50; energicznie za luty i marzec 2,00, 2,00; Rad. 40,00; Rak 4,00; Jok 6,00. Z Puław: ze wsi 7,50; z miasteczka 1,85.

**Treść:** Polskie społeczeństwo wobec wojny. — Pobudka bojowa z katorgi. — Za kulisami zwycięstwa. — **Z Kraju:** Z życia społecznego: Szopka rządowa a demonstracje robotnicze (Warszawa). Burżuazyjne służalstwo wobec rządu (Łódź). Łupiestwo rządowe i nastroj społeczeństwa (Białystok). Zamach na szyby. Wymuszone ofiary (Wilno). Kalisz, w marcu. — Konferencja Warszawskich organizacji S.-D. K. P. i L. — **Z fabryk i warsztatów.** — **Z Rosji:** Korespondencje z Petersburga, Kijowa, Krasnojarska. **Wiadomości partyjne:** Agitacja. — Zebrania i demonstracje. — Strejki. — Areszty. — Z za kraty. — Nekrolog: Mieczysław Szejnok. — Pokwitowanie.

### Od Redakcji.

Listy do redakcji z zagranicy adresować należy:

**Stanisław Gutt, Zürich, Winkelriedstr. 15 II,** (dawn. Culmannstr. 8) podając na kopercie zewnętrznej lub wewnętrznej: dla redakcji „Czerwonego Sztandaru“.

Towarzyszy-korespondentów prosimy o stawianie daty na listach i korespondencjach. Redakcja.

# Towarzysze, rozpowszechniajcie Czerwony Sztandar!